

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-lin. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska” wychodzi 1 raz tygodniowo a a mianowicie w sobotę. — Drukiem i nakładem Władysława Wesółowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesółowski, Nowe.

Nr. 24.

N o w e, niedziela 13 czerwca 1926 r.

Rok III.

Zawiedziona spekulacja.

Spekulację walutową, tak, niestety rozpanoszoną u nas nietylko na właściwym terenie czarnej giełdy, która poto jest, aby grubo wać do t. zw. poziomu życiowego kursu dolara, ale co gorzsa i co jest stokroć bardziej niepokojące rozwielmożniona także w umysłach szerokich warstw obywateli, wciąż zerkujących w stronę upragnionego dolara, otóż tę spekulację walutową spotkał ostatnio jeszcze jeden dotkliwy sawód, który oby uczciwych obywateli kraju odwrócił od uludy łatwych i tanich zarobków ku codziennej wytrwałej pracy.

Gdy w połowie maja na ulicach Warszawy rozegrały się pamiętne wypadki, ludzie przyziemni, których są legjony, wpadli na „murowany” pomysł, że czas kupować dolary. Tak te saswyczaj bywa, że na tle wypadków dziejowych rodzą się w umysłach ludzkich małe, bardzo małe myśli.

I szacęła się gra na sniżkę złotego. Gra ta przybrała tak szeroki rozmach, że sawierano transakcje terminowe na jesień według kursu dolara, wynoszącego aż kilkadziesiąt złotych. Tak postępowały grubsze ryby, drobne zaś płotki sadawały się lokowaniem posiadanych złotych w pewnych dolarach.

I kto wie, gdybyśmy w społeczeństwie więcej tych złotych posiadali, gdyby nie powszechna nędza gotówkowa, kto wie, czy ten masowy run na dolary nie sadalby złotemu ciosu tak potężnego, z któregooby niełatwo się mógł podźwignąć. Ale „na szczęście” jest w kraju... bieda. Jakto doprawdy zle czasem dziwnie na dobre sprawie publicznej wychodzi...

Ale minęły dni majowe. Rzeczpospolita po przeżyciu głębokiem wstrząśnieniu zaczyna wracać do spokoju i równowagi. Na czele Państwa stanął z woli Zgromadzenia Narodowego nie polityk, lecz wybitna jednostka, reprezentująca wiedzę techniczną i realną twórczość gospodarczą. Kto wie, może to jakiś dobry omen, może sprawy gospodarcze rzeczywiście wysuną się na plan pierwszy w polityce państwowej. Jednym słowem niepokój mija, na niebie zjawiają się coraz liczniejsze znaki, zapowiadające poprawę. A złoty? Złoty po przejściowym nieznaczny spadku zaczyna się utrwalać na poziomie 11 za dolara, zdradzając wyraźną tendencję ku dalszej sniżce. Cóż na to „przewidująca” spekulacja, która penownie dostała mocno po palcach?

Ale mniejsza o zawodową spekulację. Natomiast i to bardzo chodzi o te szerokie warstwy, które nadają ton nastrojom i opinii gospodarzej kraju. Chodzi o to, by ostatnia ta lekcja nie poszła w las i aby w umysłach ludzkich przywróciła saufanie do własnego pieniądza. Szaufanie!... Wielkie i ważne w stosunkach gospodarczo-finansowych słowo, kryjące w sobie tajemnicę prawdziwego i rzetelnego swycęstwa Polski nad trapiąciami ją niedomaganiem gospodarzem i pieniężniami. Zawiedziona ostatnio spekulacja w związku z rozwojem wypadków politycznych musi otworzyć oczy wszystkim, musi wykazać, że Polska opiera się na mocnym gruncie, że chce żyć i pracować. Trzeba więc zacząć ufać i wierzyć.

Znaczenie umowy angielsko-tureckiej.

Nieublagana, zacięta walka pomiędzy Londynem a Moskwą trwa bez najmniejszej przerwy na wszystkich terenach świata w każdej dzie-

dzinie życia. Ta odwieczna rywalizacja jest istotnym spirytus agens doniosłych wydarzeń politycznych, nie posiadających często pozornie żadnego, lub też mających luźny tylko związek z angielsko-rosyjskimi starciami o hegemonję. Wojna toczy się obecnie bezkrwawo — jedyny oręż stanowi geniusz dyplomatyczny, popierany argumentami natury gospodarczo-finansowej — a jednak obie strony ponoszą nieustannie dotkliwe straty materialne. Ostatni strajk powszechny i wciąż jeszcze trwające bezrobocie w przemyśle węglowym były dla Wielkobrajskiego mocarstwa ciężką klęską ekonomiczną, którą agitacja Sowieców starała się doprowadzić do katastrofalnych rozmiarów. Najnowsze natomiast komunikaty z politycznego frontu zachodnio-azjatyckiego donoszą o poważnym zwycięstwie, odniesionem przez Downing-Street nad Narkomindzielę. Pod pretekstem pertraktacji w sprawie Mossulu doprowadzony został przez ministra pełnomocnego Lindsaya do skutku traktat pomiędzy Londynem, a Angorą, znacznie przekraczający ramy porozumienia w kwestji lokalnego konfliktu granicznego. Traktat ten wymierza pośredni wprawdzie, lecz bardzo niebezpieczny cios ambitnym zamierzeniom bolszewickiej ekspansji w krajach, będących polem tradycyjnych już zmagani się o wpływy pomiędzy Anglią a Rosją.

Spór o niesłychanie cenne źródła naftowe rozstrzygnięty został na zeszłorocznym posiedzeniu Rady Ligi Narodów w sensie jaknajkorzystniejszym dla Royal Dutch-Schell Co. London. Turcja, przegrawszy sprawę przed tem międzynarodowym forum prawnopolitycznym, starała się sźniejszyć rozmiary odniesionej porażki. Nie mając dostatecznych szans, by rysykować odebranie utraconych prowincyj zbroją siłą, usiłowała drogą dyplomatycznych targów uzyskać za swoje miloszące pogodzenie się z istniejącym stanem rzeczy odpowiednik w postaci kompensat politycznych, ekonomicznych i finansowych.

Anglia zaś ze swojej strony szczerze pragnęła załagodzić wynikiłe naprężenie stosunków, które, ze względu na sawsze groźne dla jej kolonialnych posiadłości hasła pannuzulmańskie, mogły łatwo przeobrazić świetną wygraną w Pyrrhusowe zwycięstwo. I nie były te próżne obawy, chociażby z racji zakulisowych, systematycznych intryg moskiewskich, zrzecznie, należy przyznać, prowadzonych w pewnych sferach rządu angorskiego. W tych warunkach dojście do porozumienia pomiędzy dążącymi do zgody przeciwnikami musiało być tylko kwestją czasu i umiejętnego manewrowania cierpliwością. Na tle takich nastrojów, w myśl dobrze pojętej zasady: „Donnant — donnant”, sarysowało się pierwszorzędne znaczenia sagadnienie... angielsko-mahometkańskiego Locarno, które sadszą z informacyj prasowych, utrzymanych w tryumfuującym tonie, zostało obecnie pomysłnie rozwiązane.

Turcja wzamian za wydatną pomoc finansowo-ekonomiczną, którą obowiązuje się jej okazać Anglią oraz za strategiczne przywileje w okolicach Mossulu, przyznane jej przez posła Lindsaya, zgadza się wstąpić do Ligi Narodów. Odpowiednie podanie do Biura Genewskiego wystosowane ma być bezwzględnie po dokonaniu wszystkich formalności traktatowych. Następstwem zaś dalszym tego aktu będzie podpisanie przez Anglię, Turcję, Irak i Persję umowy o wzajemnem wyrzeczeniu się raz na zawsze napasem zbrojnych i poddawaniu sporów trybunałom arbitrażowym.

Wstąpienie Turcji do Ligi Narodów ma na celu odparowanie ewentualnego szantażowania Anglii przez Sowiety i turecko-rosyjskie porozumienie. Jest to klasyczne „pendant” do pertraktacji, prowadzonych w swoim czasie z Niemcami w prawdziwym Locarno — dwaj najważniejsi sojusznicy Moskwy dezertują w momencie gorącej walki wprost do Genewy. Bolszewikom narzuca Londyn coraz sćisłszą „isolation”, która bynajmniej nie posiada charakteru „splendid”. Pakt „przyjaźni i neutralności” zawarto uprzednio już pomiędzy Turcją, a Persją nabiera, w oświetleniu powyższych przewrotów dyplomatycznych, wyraźnie antysowieckiego zabarwienia. Zwłaszcza, jeśli dodać fakt budowy całej sieci dróg żelaznych, łączących Indie z Persją i omijających starannie terytorja, należące do Rosji. Jest to znacznie boleśniejza przegrana, aniżeli rozgromienie chińskich wojsk, dowodzonych przez bolszewizujących condottierów, pociągające za sobą utratę Wschodnio-Chińskiej koncesji kolejowej.

„Qui trop embrasse, mal etreint” mówi dowcipne przysłowie francuskie. Sowiety, pragnące przy pomocy III-ej Międzynarodówki kierować polityką światową, a przynajmniej szachować skutecznie swoich głównych rywali, przeceniły własne siły, lekceważąc jednocześnie zbytnio strategię obronną przeciwnika. Dalsze fazy angielsko-rosyjskiej walki wykażą, czy i jaką naukę wyciągnęli bolszewicy z tej kosztownej dla nich lekcji gry dyplomatycznej.

Z. K.

Sytuacja walutowa.

Zupełne uspokojenie się sytuacji wewnętrznej w Polsce, objęcie władzy przez p. prezydenta Mościckiego i nadzieje na lepsze jutro — znalazły w ostatnich dniach swój wyraz w nastrojach giełdy.

Dolary spadły na „czarnej giełdzie” w przeciągu ostatniego tygodnia z 11.80 na 10.10, t. zn. o przeszło 14 proc. W takim samym stosunku obniżyły się ruble złote, do niedawna nabywane w wielkich ilościach przez klientelę uliczną, obawiającą się dewaluacji złotego. Wskutek małego popytu, a raczej zbyt wielkiego zaofiarowania spadł parytet złota z 52.70 na 52. Waluty inne poniosły z małymi wyjątkami takie same straty, jak dolary.

Na giełdzie dewiz nastąpiła również znaczna sniżka wszystkich walut.

Na ostatnich zebraniach banki prywatne wstrzymywały się z nabywaniem dewiz na zlecenie swych klientów, obawiając się dalszej ich sniżki. Tak samo wstrzymuje się przemysł i handel od wielkich zakupów walutowych, nabywając tylko niezbędnie potrzebne ilości, bezpośrednio przed terminami płatności swych zobowiązań zagranicznych.

Nietylko jednak względy psychiczne i brak popytu ze strony banków i sfer gospodarczych podział na spadek dolarów. Jedną z głównych przyczyn tego jest silna zwyżka złotego na giełdach berlińskiej i gdańskiej. Giełdy niemieckie bowiem, które dotychczas grały stale na sniżkę złotego rozpoczęły pod wpływem wiadomości o korzystnym ułożeniu się stosunków w Polsce — grę wręcz odwrotną, do której impuls dała także poczęści wydatna interwencja Banku Polskiego.

Wielkie banki niemieckie poszły więc — w kierunku zwyżki złotego, przelicytowując się wzajemnie, celem osiągnięcia jaknajwiększych zysków. Kto się prędzej zorientował, ten wygrał. Dolar w ostatnich dniach kalkulował się w stosunku do złotego w Berlinie o kilkanaście punktów niżej, aniżeli w Warszawie. Emisarjusze banków niemieckich rzucili wobec takiej różnicy kursu większe partie dolarów na rynek polski drogą na Katowice i Sosnowice.

Zbyt wielkie zaofiarowanie przy równoczesnym braku popytu ze strony sfer gospodarczych przeraziło „czarną giełdę”, która wobec tego zaczęła na gwałt realizować waluty, doprowadzając je stopniowo do obecnego niskiego poziomu.

Sytuacja finansowa weszła, jak z powyższego widzimy, na lepsze i zdrowsze tory. Złoty podnosi się systematycznie na wszystkich giełdach zagranicznych, głównie zaś w Berlinie, Gdańsku, Wiedniu i Zurychu, rynek wewnętrzny ogranicza swoje zakupy walutowe do minimum, zapas walut z eksportu rośnie z dnia na dzień, oszczędności budżetowe mają być przeprowadzone w całej rozciągłości. Rząd czyni starania o długoterminowe kredyty dla przemysłu i handlu i ziemiaństwa. Kto poprowadzi politykę skarbową, jest w chwili obecnej jeszcze niewia-

domem. Wymieniają jako ministrów skarbu p. Czechowicza, p. Gliwica i innych.
Jest jednak rzeczą pewną, że minister skarbu w nowym gabinecie zwróci przedewszystkiem uwagę na wyżej wspomniane reformy.

A. Z. W.

20 dni generała Boichut.

20 dni! W tym czasie gen. Boichut i jego dzielne wojska pokonały definitywnie Abd-el-Krima i zmusiły go do oddania się w niewolę. Jest to olbrzymi sukces. Uwolnili w ten sposób Francję od zmyru, która ją uciskała od roku, i udowodnili zagranicy, że Francja, zdolna do tak długotrwałego i skutecznego wysiłku militarnego, nie jest krajem osłabionym i znajdującym się w upadku, jak to niektórzy głosili. Gotowość jej zawarcia pokoju w Udździe była wyrazem jej pacyfizmu i wspaniałomyślności, a nie wyczerpania i niemożności kontynuowania walki.

Dobrze się stało, że konferencja w Udździe rozbiła się. Doprowadziłaby wyłącznie, tylko do zgniłego kompromisu, do pokoju o niepewnym jutrze, który dla mieszkańców Riffu byłby znakiem wyczerpania Francji i Hiszpanji, wzmocniłby autorytet Abd-el-Krima i przechowałby na przyszłość tlejące iskry powstania.

Zwycięstwo naszych wojsk zmienia i wyjaśnia sytuację w sposób radykalny. Rezultatem jego będzie pacyfikacja Riffu której, dokonamy wspólnie z Hiszpanią podług woli naszej i naszych sprzymierzeńców. Zwycięstwo to jest gwarancją spokoju i bezpiecznej przyszłości dla naszych posiadłości w Afryce północnej, jest utwierdzeniem naszego autorytetu w całym świecie muzułmańskim.

20 dni zaledwie wystarczyło, zlikwidować wojnę. Należy stwierdzić, że kampania została przygotowana w sposób znakomity, przygotowania trwały przez całą zimę; opracowano szczegółowe plany, ustalono metodę współdziałania z wojskami hiszpańskimi, przystosowano uzbrojenie i ekwipunek żołnierzy do warunków terenu i w szczerą miłość szczepami konsekwentną i zręczną akcją, mającą na celu podkopanie wpływów Abd-el-Krima. W chwili rozpoczęcia konferencji w Udździe owoc już był dojrzały.

Należało go jeszcze tylko strząść z drzewa. Gen. Boichut dokonał tego w sposób godny wszelkiego uznania. W ciągu 48 godzin uzyskał kontakt z Hiszpanami, po upływie 8-10 dni mieszkańcy Riffu przestali stawiać opór jego oddziałom. Przerażeniem napełnili ich zwłaszcza nasze tanki, wybudowane w czasie zimy i przystosowane specjalnie do warunków wojny w Ryfii. „Beczki spiszowe” tak przeraziły Kabylów, że długo jeszcze pozostaną w ich pamięci. Zadaniem najbliższych dni będzie pacyfikacja Riffu na podstawie zupełnego rozbrojenia jego mieszkańców.

Wojna w Marokku jest ukończona, a Francja może odetchnąć z ulgą i z zadowoleniem.

Gen. FONVILLE.

Paryż, w czerwcu.

Rozmaitości.

Do czego może służyć amputowana noga.

W stolicy belgijskiej kolonii Kongo, w Bomie, rozegrał się oryginalny proces.

Pewien królik murzyński, któremu przytrafił się przypadek z nogą, został zmuszony do poddania się operacji amputowania nogi w miejscowym lazarecie. Po operacji królik zażądał z powrotem nogi — „własnej nogi” — aby ją zjeść. „Szkoda takiej dużej nogi” — jak się wyraził.

Lekarz, Europejczyk, sprzeciwił się tak dziwnemu żądaniu, opierając się na tem, że ludożerstwo jest w Kongo tępie i wzbudzone przez władze.

Niezadowolony królik wytoczył proces „o zwrot własnej nogi”. Sąd przyznał rację skarżącemu i nakazał szpitalowi wydać nogę pacjentowi.

Nolens volens szpital zwrócił nogę upartemu władcy murzyńskiemu. Pytanie tylko — w jakim stanie znajdowała się królewska kończyzna i czy nadawała się jeszcze do konsumpcji.

Najstarsza orkiestra na świecie.

Orkiestra Opery królewskiej w Sztokholmie obchodziła w tych dniach 400-letnią rocznicę swego istnienia. Jest to najstarsza orkiestra operowa w Europie.

Żołędzona i ufundowana w r. 1526 w Sztokholmie z inicjatywy króla Gustawa Wazy, orkiestra sztokholmska cieszy się opinią najlepszego zespołu muzycznego nietylko w Szwecji lecz i w Europie.

Jak wyglądała arka Noego?

Naukowa ekspedycja amerykańska odkryła w ruinach Niniwy cegły z tajemniczymi napisami. Po długich a znużających badaniach pewien asyriolog odcyfrował nareszcie treść napisu.

Napis zawiera zatem opis potopu i arki Noego. Arka naszego praprzodka zbudowana była jak się zdaje, z dużym na owe czasy komfortem; posiadała sześć pokładów i podzielona była na sześć przedziałów. O obszerności pływającego domu świadczy fakt, iż przymusowi jego mieszkańcom nie brakowało żywności; codziennie zarzynano wołu i barana na potrzeby kuchni, a „piwnica” kryła w swem wnętrzu obfite zapasy piwa i wina.

Wszystko to zapewne jest prawdą, o ile tylko pisarze asyryjscy nie popuścili nieco cugli swej fantazji.

FELJETON.

Pastyłki Poelirina.

Niespodziewana wizyta nieznanego gościa przerwała Platernowskiemu pisaniu. Wszedł do pokoju człowiek dość nieokreślonego wyglądu.

— Nazywam się Brzóska. Z zawodu farmaceutą — chemik. Ja do pana z poważnym interesem. Znałe napewno panu, głośne dziś, pastylki Poelirina — to moje dzieło. Jedyny cudowny środek przeciw obstrukcji — działa równie cudownie przeciw katarom, grypie i bezsenności.

— Mocno żałuję, lecz cieszę się narazie takim zdrowiem, że... — zaczął sucho gospodarz.

— Tu nie o to chodzi — przerwał gość. Jest pan znanym pisarzem. Niech pan nie przeczy. Bardzo znanym pisarzem. Tylko zamało jeszcze sławnym. Toteż powiedziałem sobie: Tego człowieka muszę zrobić sławnym i bogatym. I zrobię.

Literata ogarnęło niepomiernie zdumienie. Czyżby tak rzadki dziś „mecenaz sztuki”? — pomyślał.

— Moje pastylki, w paczkach po pięć złotych sztuka, można dziś już nabywać we wszystkich aptekach, droguerjach i składach aptecznych całego naszego kraju. Cieszą się one olbrzymią sympatją odbiorców. Wielką pomocą do ich popularności jest fenomenalna reklama, którą przy tem stosuję. I do tej reklamy potrzeba mi właśnie — pana.

— Nie znam zupełnie na kupieckiej reklamie.

— Jestem tylko...

— Pisarzem. O to właśnie idzie. Potrzebny mi mały wierszyk pański na pudełko moich pastylek.

Przed oczyma poety przesunęły się kusząco tysiące pudełek z jego wierszem. Nerwowo chwycił za pióro. Ale gość zatrzymał jego rękę.

— Zbyteczna fatyga. Wierszyk już jest gotów. Chodzi tylko o pańską zgodę. Oto on.

„Jaka jest jedyna zbawcza medycyna, na katar, grypę, bezsenności troski? To są pastylki słynne Poelirina, o czym zaświadcza poeta Platernoski”. Bajkowe

co?...

Literat osłupiał.

Na jakiej ilości pudełek życzy pan sobie mieć ten wierszyk ze swoją podobizną?

Literat oniemiał.

— Za umieszczenie na pięciu tysiącach pudełek — wynosi honorarium 80 złotych.

— A więc niech pan umieści na 500.000 pudełkach — wybelkotal ogłupiały poeta.

— Czyli, że wyniesie to dziesięć tysięcy złotych?

— Tak, drogi panie Brzóska! Dziesięć tysięcy złotych...

— Oczywiście płatnych w ciągu trzech miesięcy...

Oszolomiony Platernoski chwycił w ramiona gościa.

Literat przecież nieźle zarabiał, a wciąż się skarżał — zauważył chemik.

— Klepałem dotąd biedę, ale wierzyłem, że nareszcie raz musi się człowiekowi uśmiechnąć szczęście. Dziś stało się to dzięki panu, takiemu rzadkiemu i hojnemu przyjacielowi literatury!

— Hojnemu? ... No tak, oczywiście... Wobec dużej sumy zrzucam jeszcze na skonto 2000 złotych. Czyli, że cały kram będzie kosztował pana — ośm tysięcy.

— Jaktó — mnie?

— A niby kogo?

— Czy pan oszalał? Co pan wygaduje?

— A co? Mam może panu robić za darmo reklamę?!

— Pan — mnie?! Ależ to ja panu robię reklamę!

— Ejże? Tak pan myśli? A ile ludzi zna moje pastylki, a ile zna pana?

— Więc to tak? Ależ to zwykłe naciąganie! A ja myślałem...

— Nie — to nie. Ale niech pan posłucha listy moich dzisiejszych zamówień:

Dramatopisarz Sylwin Gdybys — 30.000 pudełek

Poetka Wera Weranda — 50.000 "

Literat Jan Chrypa — 40.000 "

I innych kilkanaście znanych osób. Przy zamówieniu dostawia się gotowy wierszyk gratis. Naprzykład:

„Gdy chcę pisać wesołe rewjetki, a mnie męczy obstrukcja lub grypa, łykam tylko Poelirina tabletki, z poważaniem: literat Jan Chrypa.” — Bajkowe

co?...

— I za to każe pan sobie tyle płacić?

— A czy mógłbym sprzedawać mój wynalazek po pięć złotych, gdyby nie ten boczny zarobek? Więc nie chce pan? Szkoda! Nie rozumie pan potęgi reklamy. A niech się pan potem nie dziwi, że zostanie pan zawsze niczem i do nazwiska pan nigdy nie dojdzie. Zegnaj. A tu kładę mój adres.

Platernoski siedział długo jak ogłoszony. Po- czem, ponamyśle, rzekł do siebie:

— Zrobiłem głupstwo! Ten niepospolity człowiek dawał mi, za nie duże pieniądze, możność pewnego zdobycia sławy, a może i majątku. Zapytam go, czyby się nie zgodził na miesięczne spłaty w dogodnych dla mnie ratach!

Walka z lichwą.

P. Wojewoda Pomorski wydał podległym władzom administracyjnym szczegółowe zarządzenia i instrukcje dotyczące tworzenia miejscowych komisji do badania cen, polecając przy wyborze członków tych komisji uwzględniać ze strony wytwórców: Towarzystwa Kucepów Samodzielnych, cechy, towarzystwa rzemieślników i zrzeszenia rolnicze ze strony spożywców: spółdzielnie, zrzeszenia zawodowe pracowników oraz przedstawicieli spożywców niezrzeszonych.

Z uwagi na ogólne trudne położenie gospodarcze, szczególnie uboższych warstw ludności, p. Wojewoda zwrócił szczególną uwagę podległych władz administracyjnych na konieczność tworzenia komisji do badania cen we wszystkich większych ośrodkach na Pomorzu. Komisje te powołane są do udzielania opinii co do cen, które na tej podstawie ustalają na poszczególne przedmioty powszedniego użytku miejscowe Magistraty (Zarządy gmin). Ustalone ceny uwzględniane będą przy ściganiu przez władze administracyjne wzgl. sądowe przestępstw za pobieranie nadmiernych cen, stanowiąc więc będą ważny czynnik przy walce z lichwą żywnościową.

Kolegium Magistratu miasta Nowego potępia stanowczo nieprawdziwe doniesienia umieszczone w „Głosie Pomorskim”, Grudziądz, w dniu 2 czerwca 1926 r. dot. Gimnazjum w Nowem.

Umieszczenia te są nieprawdziwe, przesadą i oszczerstwem.

Nowe, dnia 8 czerwca 1926 r.
MAGISTRAT
miasta Nowego.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż w środę dnia 16 go czerwca 1926 r. o godz. 11 przed poł. odbędzie się wydzierżawienie roli i łązerek należącej się miastu i to licytacyjnie w sali posiedz. Magistratu. Warunki będą przed licytacją ogłoszone.

Nowe, dnia 1 czerwca 1926 r.
MAGISTRAT.

Wszystkiem, którzy brali udział w pogrzebie ukochanej żony mojej, serdecznie dziękuję.

P. Koseda.

Zebranie

Kółka Rolniczego w Nowem

odbędzie się w niedzielę, dnia 13 czerwca 1926 r. zaraz po nabożeństwie w restauracji dworcowej.

Na porządku dziennym jest uchwalenie terminów i miejsc dla zwiedzania gospodarstw.

Uprasza się członków o liczny udział.

ZARZĄD.

Towarzystwo Gimn. „Sokół”, Nowe.

W niedzielę dnia 13 czerwca 1926 r. o godzinie 2-iej

zebranie w „Domu Hallera”.

OGŁASZAJCIE W GAZECIE NOWSKIEJ.

Niniejszem ogłaszam, że mój

wykaz osobisty

zagubiłem i unieważn. go

Georg Krüger

ul. Grudziądzka 14.

Oliwę do maszyn

poleca

Fr. Cieśliński.

Poszukuję od zaraz

3 uczni i

3 robotnice

A. Frankowski

właśc. fabryki mebli wikli- nowych i trzciniowych.

DRUKI

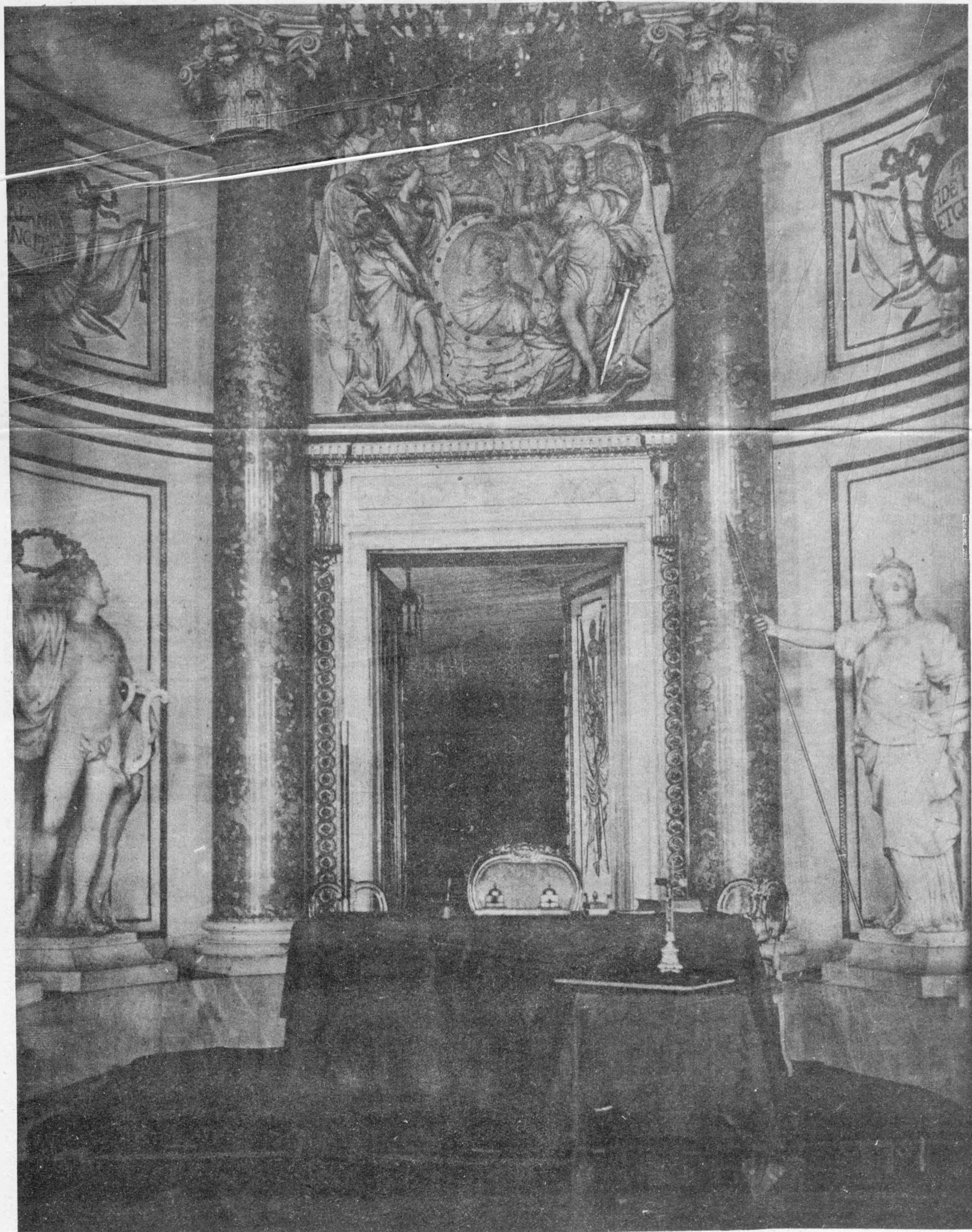
wszelkiego rodzaju wykonuje szybko, gustownie i po cenach przystępnych

Drukarnia W. Wesołowskiego.

NASZ DODATEK ILUSTROWANY

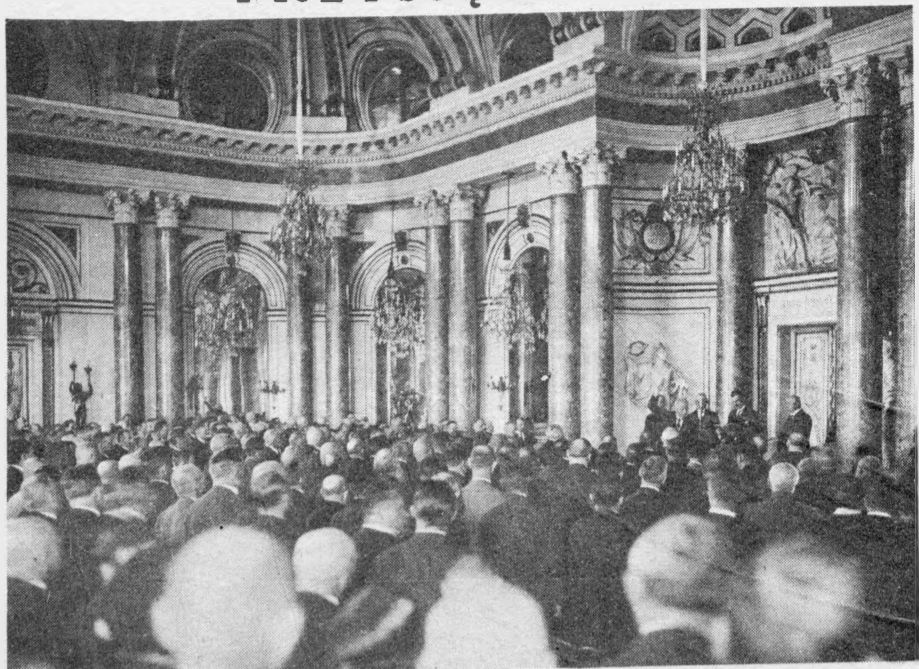
NIEDZIELA, 13 CZERWCA 1926 R.

ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE.

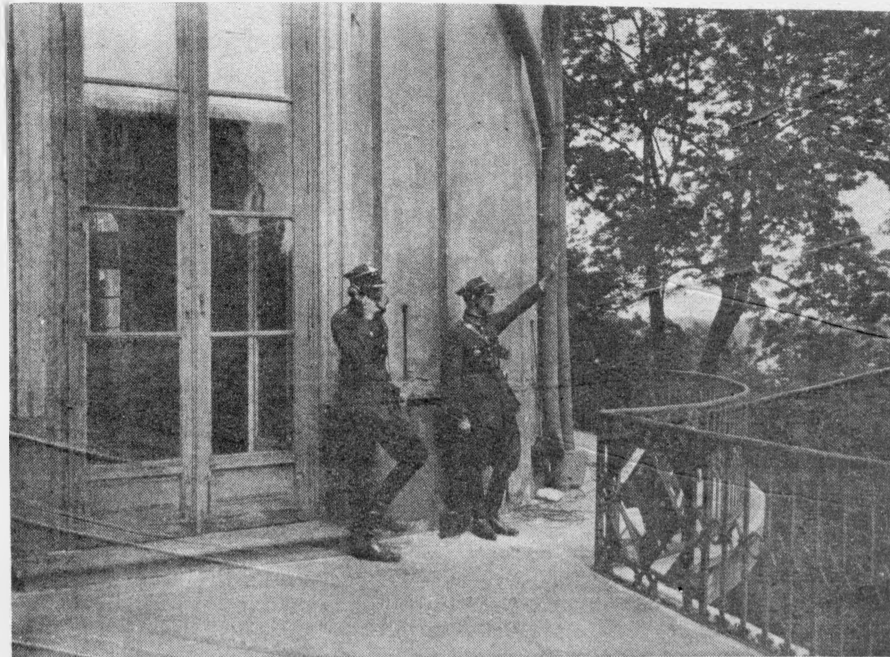


Miejsce w Sali Asamblowej, w którym odbyła się przysięga Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Mościckiego w dniu 4 czerwca 1926 r.

PRZYSIĘGA PREZYDENTA RZECZPOSPOLITEJ.



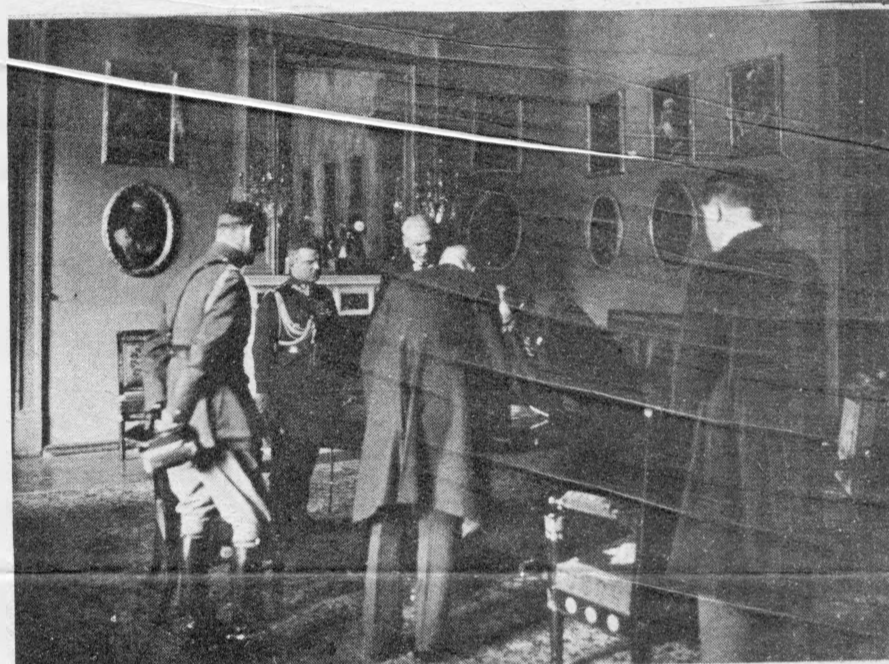
Moment składania przysięgi w obliczu Zgromadzenia Narodowego.



Oficerowie sygnalizują artylerji, która daje 21 strzałów po przysiędze Prezydenta.



Po złożeniu przysięgi.



Przejmowanie władzy przez Prezydenta od Marszałka Rataja.



Korespondenci pism zagranicznych w Sejmie podczas wyborów Prezydenta.



Pałac „Pod Blachą”, przeznaczony na urządowanie dla Marsz. Piłsudskiego.



Posel Meksykański de Negri, opuszczający pałac Hindenburga w Berlinie.



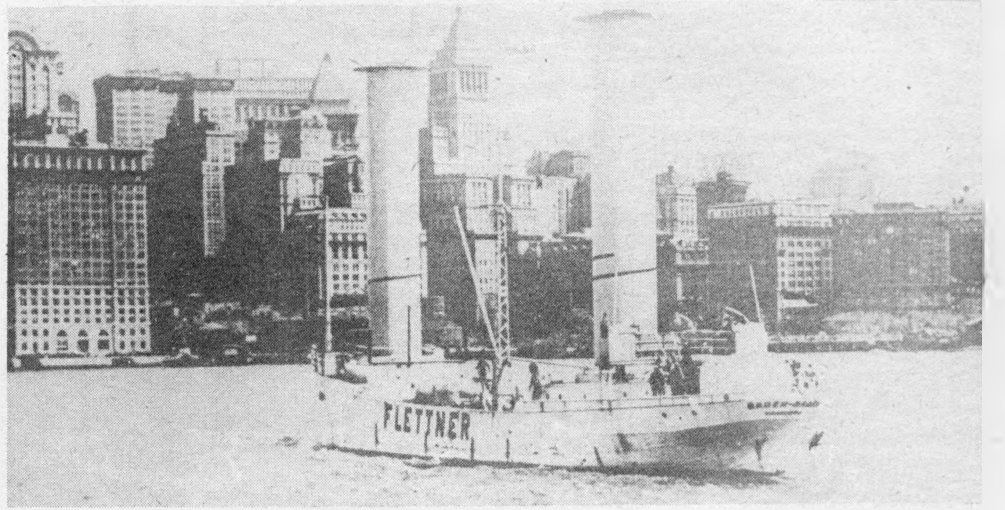
Maharadża Jodphur.



Pierwszy odjazd aeroplanu na nowo-otwartej linii komunikacyjnej Paryż—Berlin.



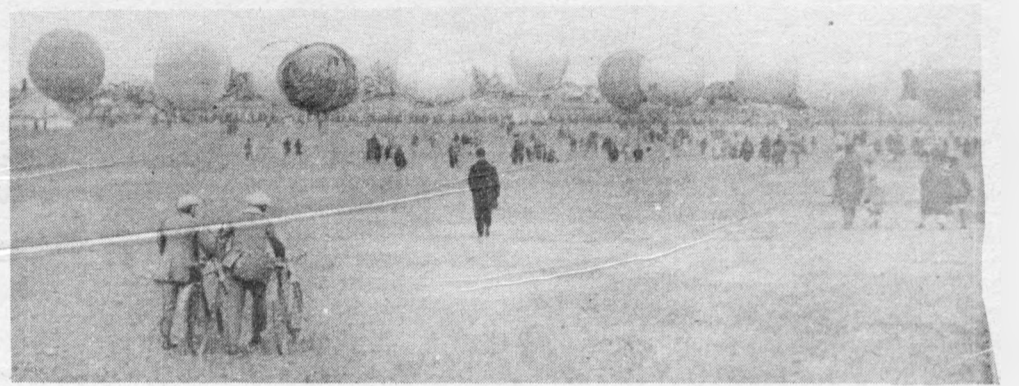
Prezes Ministrów w Japonji Wa-Ka-Tsuki przemawia podczas kryzysu ministerjalnego.



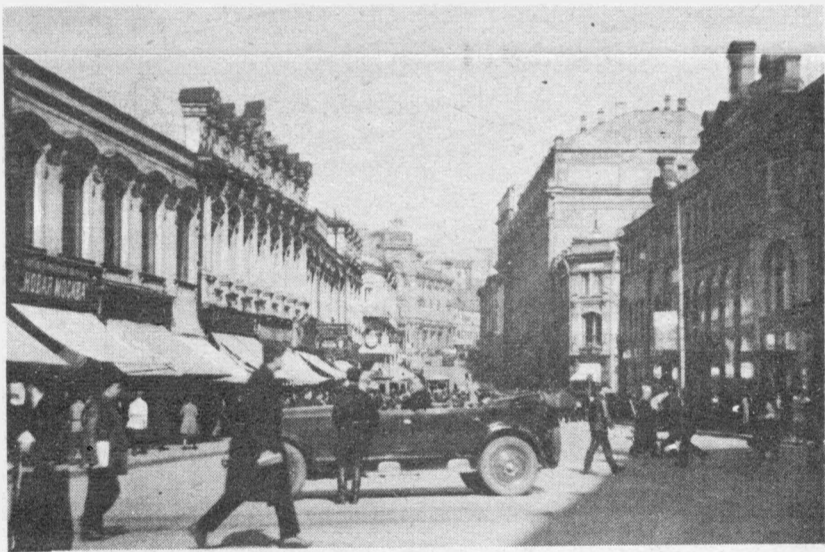
Statek rotorowy „Baden-Baden” przybył do Nowego Jorku.



Anglik Benett, zwycięzca w wyścigu na motocyklach w Strassburgu.



Wyścigi balonów w Belgji. Widok przed odlotem



Widok z Moskwy.



Z ostatnich walk w Marokko.



Czyszciciele obwiewa na ulicach Bukaresztu.



Tłumy oczekujące na sprzedaż biletów na stacji „Waterloo” w Londynie przed wyjazdem na odpoczynek niedzielny.

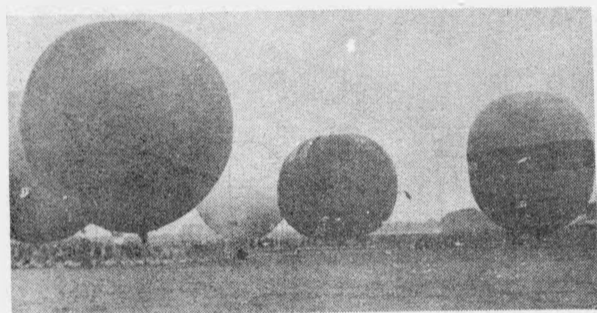
Z WYSTAWY MADRYCKIEJ.



Rita George, artystka teatrów wiedeńskich.



Widok jednej z głównych sal.



Ogólny widok aerodromu w Wurgen.



Najpiękniejszy zakład fryzjerski w Berlinie.



„Pracznice”

Eugenio Hermoso.



Kostjum wiosenny z „Crepe Marocaine”.



Kapelusz ze złotej gazy ubrany kwiatami.



Ważne modele sukien spacerowych.